

Nr 5

Kacik

u Jadwigi



Czerwiec 2018

Kilka słów na początek...

Drodzy Czytelnicy!

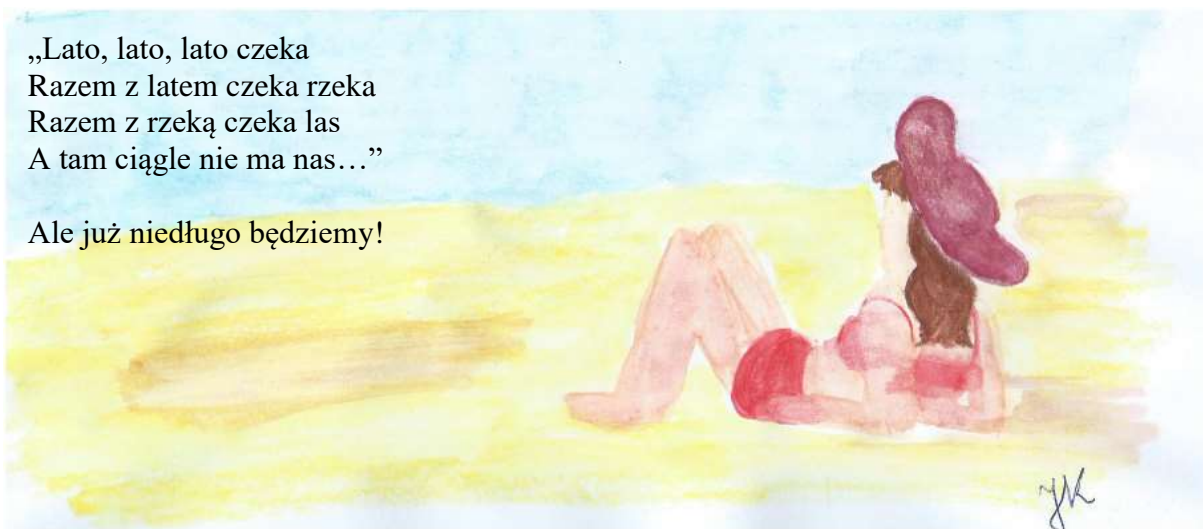
Wakacje tuż za progiem i na pewno większość z Was już nie może się ich doczekać...☺ Tak bardzo chciałoby się leżeć na plaży i nic nie robić, prawda? Ale miejmy nadzieję, że jakoś dotrwamy do końca roku... Może ten numer gazetki trochę Wam w tym pomoże? Jest tu sporo wakacyjnych tematów, jest ciekawy wywiad z Panem Józefem Kuflem, jest jak zwykle trochę humoru, poezji, kilka recenzji. Jest też więcej niż zazwyczaj sportu – wszak zaczyna się właśnie mundial!

Życzymy Wam miłej lektury, a później udanego wypoczynku!

Samorząd Uczniowski

„Lato, lato, lato czeka
Razem z latem czeka rzeka
Razem z rzeką czeka las
A tam ciągle nie ma nas...”

Ale już niedługo będziemy!



Moja szkoła... na wycieczce

Jak zapewne wszyscy wiedzą, w dniach 16 – 18 maja wyjechaliśmy jako 31 – osobowa grupa (plus 4 opiekunów ☺) na trzydniową wycieczkę na Słowację i do Zakopanego. Muszę przyznać, że był to mój pierwszy wyjazd za granicę. Nie ukrywam też, że droga tam była baaardzo długa... Całe szczęście, że było nas tylu w autokarze, bo inaczej zanutlibyśmy się na śmierć. A tak można było pogadać, pośmiać się razem..., zagrać w śledzia. ☺



Na Słowacji byliśmy pierwszego i drugiego dnia wycieczki. W tym czasie zwiedziliśmy kilka pięknych zamków i kościołów, oraz Jaskinię Bielską, która była chyba jedną z najlepszych atrakcji. Co ciekawe, za granicą widzieliśmy też... sporo owiec, dużo więcej, niż można spotkać w Polsce! W pewnej chwili drogę zagrodziło nam wielkie stado, które zresztą możecie zobaczyć na zdjęciu. Spróbujcie je policzyć, to takie zadanie akurat na wakacje – żeby nam głowy dobrze pracowały.



Po polskiej stronie natomiast była skocznia Wielka Krokiew, kościół na Kalatówkach (to w Zakopanem), ale także Izba Regionalna w Murzasichlu, gdzie dowiedzieliśmy się, jak żyją górale... Stanęliśmy też na szczycie Gubałówki (ale nie weszliśmy tam piechotą, tylko wjechaliśmy kolejką ☺). Pogoda niestety nie dopisywała, bo była mgła i nie widzieliśmy górskich szczytów... ☹ Ale i tak było fajnie – już sam jarmark, na którym można było kupić pamiątki i przekąski, był sporą atrakcją. A gdy zeszliśmy, a właściwie zjechaliśmy z góry, straganów było jeszcze więcej – Krupówki!!! Tam każdy znajdzie coś dla siebie: oscypka, ciupagę, torebkę, koraliki, kołacza, poduszkę, pluszaka, buciki, magnes, kubek, bransoletkę, chustę, skrzyneczkę, portmonetkę itp., itd., itp... ☺

Nocowaliśmy natomiast w pensjonacie „Tulipan” w Zakopanem, gdzie mieliśmy do dyspozycji m.in.: bilard, boisko (na którym rozegrano pasjonujący mecz) i... sklep spożywczy po drugiej stronie ulicy (gdzie można było zrobić własne, małe zakupy). W „Tulipanie” była niezła zabawa, zwłaszcza wtedy, jak niektórzy zamówili sobie pizzę!

Mam nadzieję, że, czytając ten artykuł, przypomnieliście sobie, jak było fajnie (ci, którzy byli) i zachęciliście się do kolejnej wycieczki (ci, którzy nie byli)!!! 😊



Jadwiga Krężolek, kl. VII

Porozmawiajmy z ciekawym człowiekiem...

Wywiad z panem Józefem Kuflem – nauczycielem języka angielskiego w naszej szkole i dziennikarzem „Radia Lublin“.

Jadzia Krężolek: Oprócz tego, że uczy Pan w naszej szkole języka angielskiego, pracuje Pan również w „Radiu Lublin“. Na czym polega Pana rola w radiu?

Pan Józef Kufel: Obecnie jestem zatrudniony w redakcji informacji, ale konkretnie zajmuję się tematyką sportową. Polega to na tym, że prezentuję informacje sportowe, tzw. serwisy. Codziennie rano, albo wieczorem, zależnie, jak jesteśmy podzieleni pracą, razem z kolegami, według grafika... Na naszej antenie wiadomości sportowe są rano trzy razy: o 6:05, 7:05 i 8:05, albo wieczorny serwis – o 21: 05. Ponadto mamy też jedną dużą audycję sportową w soboty między 17:00 a 20:00. Do tych serwisów trzeba zebrać informacje, przede wszystkim regionalne, jako, że „Radio Lublin“ jest rozgłośnią regionalną, a także najważniejsze informacje z kraju i świata. Jeśli chodzi o te regionalne, to zbieramy je sami, jeżdżąc na wydarzenia sportowe, które odbywają się w regionie... Nie tylko w Lublinie, mamy też kluby sportowe w Łęcznej, w Puławach, w Chełmie... Także praca dziennikarza radiowego obejmuje pracę trochę wyjazdową.

A czy to trudna praca? Jakie trzeba mieć cechy, żeby móc ją wykonywać?

Praca na pewno nie jest łatwa, ale kluczem jest to, żeby taką pracę lubić. Jakie cechy? Trzeba być takim człowiekiem, który z jednej strony lubi pracować trochę pod presją czasu, radzić sobie z tym, że na wykonanie konkretnego zadania nie ma go dużo, cały czas gdzieś ten zegar tyka, no i trzeba się ze wszystkim wyrobić. Trzeba też umieć rozmawiać z ludźmi, być osobą w miarę kontaktową. Osoby wstydliwe, jeśli marzą o takiej pracy, muszą przede wszystkim zacząć od przełamywania własnej nieśmiałości. Należy też być osobą komunikatywną, łatwo nawiązywać kontakty, bo bez tego dziennikarz będzie miał bardzo, bardzo trudno. Poza tym być taką osobą, która potrafi w pewien sposób budować zaufanie i samemu je zdobywać wśród swoich rozmówców, po to, żeby oni mieli pewność, iż osoba, z którą rozmawiają, nie wykorzysta ich w żaden zły sposób, tylko, i że – jeśli będą chcieli się do niej udać, żeby przekazać jakieś informacje – dziennikarz dobrze je wykorzysta.

A czy pamięta Pan jakieś śmieszne, albo stresujące sytuacje, jakie miały miejsce podczas Pana pracy?

Mnóstwo jest takich sytuacji. Praca na antenie jest pracą na żywo, oczywiście pewne nagrywane materiały są potem opracowywane, ale te śmieszne sytuacje

występują głównie wtedy, gdy nie ma miejsca na żaden retusz. Jakieś potknięcia, przejęzyczenia, czasem nawet wynikające z technicznych kłopotów... Na wydarzeniach sportowych często jest bardzo duży huk, bywa głośno i nie zawsze się usłyszy, że już się jest na antenie i czasem powie się coś, co... niekoniecznie powinno się na tej antenie znaleźć. Dlatego trzeba mieć duży dystans i nie można rozpamiętywać każdego potknięcia, bo one się zdarzają. Gdyby człowiek przejmował się każdym błędem, raczej szybko musiałby skończyć pracę w tym zawodzie.

Jakim osobom polecałby Pan pracę dziennikarza radiowego?

Jakim osobom? Przede wszystkim tym, które naprawdę chcą to robić. Wiele młodych osób wybiera studia dziennikarskie, ale nie do końca wie, dlaczego to robi... Albo wydaje im się, że jest to dość łatwe i przyjemne zajęcie, że można stać się celebrytą, bo identyfikują pracę w radiu czy telewizji, jako prezentowanie siebie i „błyszczenie” przed kamerą, lub przed mikrofonem radiowym. Tymczasem okazuje się, że wymaga to dużej pracowitości, odporności na stres, ale przede wszystkim poświęceń, bo w dziennikarstwie trzeba być przygotowanym na to, że pracuje się nie tylko w tygodniu, ale też w weekendy i święta. Ja sam pracowałem już i w Wigilię, i w Boże Narodzenie, i w Sylwestra, i w Nowy Rok, i w drugi dzień świąt Wielkiej Nocy... Toteż wymaga to, tak jak podkreślam, dużej pracowitości, bo często jest też tak, że nad jednym materiałem, który trwa, powiedzmy, trzy minuty, trzeba popracować 5 albo i 8 godzin. Ktoś, kto tego nigdy nie robił, słucha tego materiału, i wydaje mu się, że co to takiego – zrobić trzy minuty nagrań. Tymczasem okazuje się, że żeby zrobić takie krótkie nagranie, trzeba na to poświęcić sporo czasu. Trzeba być do tego przygotowanym.

Czy jest coś jeszcze, co chciałby Pan robić w życiu?

W ogóle w życiu? Myślę, że, jak na swój wiek, jestem osobą spełnioną... W takim sensie, że; pracuję z dziećmi, co bardzo lubię, praca w radiu, zwłaszcza związana z tematyką sportową, także sprawia mi wielką przyjemność... Prywatnie jestem mężem i ojcem dwójki wspaniałych dzieci... Więc nie mam na co narzekać, oczywiście, człowiek zawsze potrzebuje rozwoju i ma jakieś tam plany... Fajnie by było, gdyby, jeśli chodzi o tematykę radiową, o której właśnie rozmawiamy, było jak najwięcej pozytywnych wydarzeń sportowych, które będę miał przyjemność relacjonować, skoro zajmuję się sportem. Lubelszczyzna nie jest niestety potęgą w sporcie. Możemy się pochwalić mistrzowską drużyną piłkarzy ręcznych, a poza tym pozostałe kluby nie prezentują tych najwyższych poziomów. Na pewno wielką przyjemność by mi sprawiało, gdybym miał okazję przekazywać słuchaczom dobre wiadomości na temat występów naszych drużyn.

Dziękuję za rozmowę!

Nasze opowiadania

Wakacje na Krecie

Zapowiadały się super wakacje! Zula razem ze swoim bratem Damianem i rodzicami tego lata postanowili wyjechać na Kretę do Grecji. Mama wyczytała na folderach reklamowych biura podróży, że tę wyspę warto odwiedzić ze względu na malownicze widoki i murowaną pogodę do plażowania. Postanowiła więc właśnie tam opalić się na boski brąz.

Zula uznała, że jako 11-stolatka wyrosła już z chlapania się w wodzie z młodszym bratem Damianem, i specjalnie na ten wyjazd kupiła sobie olejek do opalania, by pójść w ślady swej mamy. Damian był podekscytowany – nareszcie i on będzie mógł w trzeciej klasie opowiadać o pobycie nad morzem! Założył się nawet z Grześkiem, tym cwaniakiem z jego klasy, kto wykopie głębszy dół na plaży (mieli nadzieję że się spotkają na tym pojedynku, bo Grzesiek też wybierał się nad morze).

Tata zaś, gdy tylko pojawiał się temat wyjazdu na Kretę...po prostu milczał, i starał się zapaść pod ziemię, by uniknąć dialogu z mamą na temat pięćdziesiątego chyba zmieniania miejsca noclegu z hotelu na hotel, lub trasy, którą chcieliby być oprowadzeni przez przewodnika.

Wreszcie nadszedł ten dzień: 27.06.! Damian, Zula i rodzice wstali o 4:00 nad ranem. Biegali szybko po domu, próbując w świetle budzącego się dnia znaleźć wszelkie walizki i podręczne bagaże od tygodnia przygotowywane na ten moment. W końcu udało im się wsiąść z tym wszystkim do samochodu i ruszyć do Warszawy na lotnisko.



A tam... Mama wyobrażała sobie ten pobyt na lotnisku zupełnie inaczej: szybko i komfortowo, a tymczasem znaleźli się w zatłoczonym pomieszczeniu, gdzie trzeba było dopełnić wielu formalności. Po długim staniu w 6 kolejkach... wystartowali!

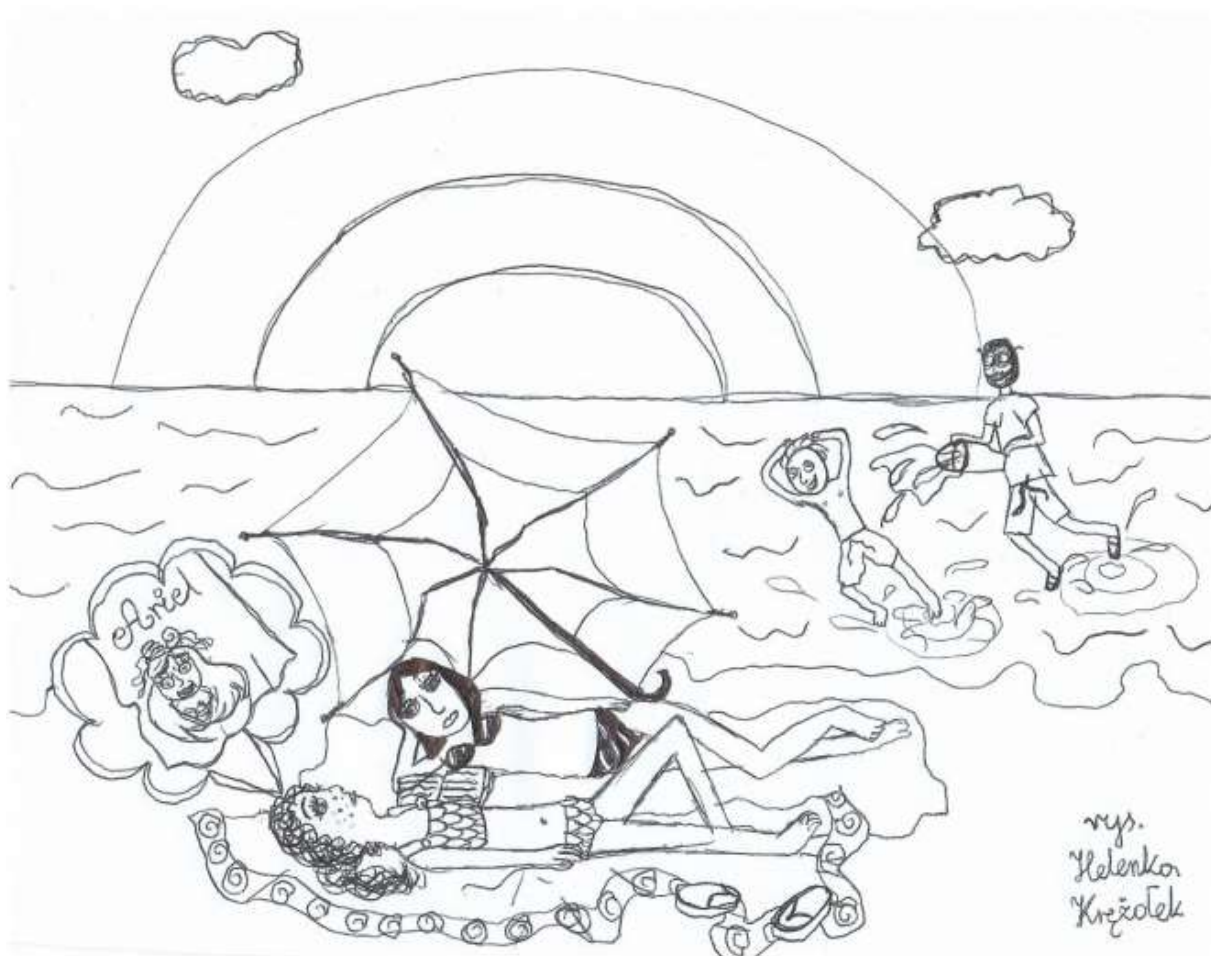
Lot dostarczył im wielu wrażeń, a na miejscu powitały ich tropikalne upały. Jeszcze męcząca rozmowa z taksówkarzem, który za nic nie mógł zrozumieć, dokąd ma ich zawieźć i wreszcie: jest właściwy hotel! Gdy spoceni i zmęczeni doszli za panią recepcjonistką do pokoju nr.14... nie było już mowy o podróży na plażę..., rzucili się na łóżka i... zasnęli.

Spali do południa. Potem spakowali plecaczki podręczne i wyruszyli zwiedzać okolicę, kupowali pamiątki na kramach i wędrowali w towarzystwie specjalnie wynajętego przewodnika po coraz to odleglejszych zakątkach Grecji... Tak wyglądały 2 tygodnie wczasów Damiana, Zuli i rodziców. Pobyt na plaży – wymarzona wisienka na ich wakacyjnym torcie, ciągle nie mógł dojść do skutku, tak przepełniony był grafik zwiedzania (wycieczki z przewodnikiem leciały jedna po drugiej: *Ρέθυμνο, Χανιά, Ιεράπετρα, Άγιος Νικόλαος, Γάζι...*). W końcu zwiedzili wszystko co planowali; 15 muzeów, 7 rynków, 3 ogrody zoologiczne, wiele kawiarni, lodziarni itp., itd...

W końcu nadszedł... OSTATNI DZIEŃ PRZED WYJAZDEM!!! Mama oświadczyła, że jest wyczerpana i że...chce się poopalać! Ruszyli na plażę.

Już z daleka usłyszeli szum morza... Gdy w milczeniu wydostali się z wysokich traw, wyłoniła się...turkusowa głębina! Fale poruszały się delikatnie, a mewy latały nad ich głowami (jedna z nich zostawiła pamiątkę na głowie taty), z góry grzało rozpalone do czerwoności słońce.

Mama pierwsza ocknęła się z zamyślenia i rozłożyła ręczniki, a zaraz potem rzuciła się na nie i spojrzała znacząco na Zulę. Zula zrozumiała o co chodzi. Ze skrzywioną miną wzięła niebieski ręcznik (przed wyjazdem uznała, że jej różowy z Arielką jest za dziecinny i mama dała jej swój stary), następnie ciężko się na nim rozwaliła. Od razu poczuła zmianę; ręcznik nie pachniał jej szamponem z kaczuszką na butelce, lecz różanymi perfumami mamy – wcale nie była zadowolona. Rzucała się na nim i wierciła, ale nie chciała dać za wygraną – skoro dorosła, to dorosła... Pomimo tych motywujących myśli czuła się jednak bardzo nieswojo. Kusił ją widok Damiana, który chlapał się w chłodnej wodzie, oraz taty, który pomagał Damianowi kopać dół według ich zamiarów „głębszy od Grześka”.



W końcu...Zula nie wytrzymała i...pobiegła długimi susami w stronę wody, potem nastąpiło wielkie CHLUP!!!!!! Tysiące kropli wielkich jak grochy wzbilo się w górę. Jeszcze przed chwilą „dorosła”, spocona od leżenia na rozpalonym ręczniku Zula, teraz była cała mokra, ale od wody. Wesołe zabawy w morzu i na plaży trwały cały dzień i okazały się najprzyjemniejszym sposobem spędzania czasu na wakacjach.

Ten wyjazd był wspaniały!!! Zula postanowiła jednak na przyszły rok od początku dobrze się bawić, a nie udawać dorosłą!

Helena Krężolek, kl. IV

Z angielskim na YOU – (jak YOUzef)

Słowo hamak (ang. hammock) niesie ze sobą wiele pozytywnych skojarzeń. Myśląc o kawałku płótna rozciągniętym między drzewami na pewno myślicie o wypoczynku, słodkim lenistwie, relaksie i świętym spokoju. A ponieważ wakacje tuż-tuż, właśnie hamak będzie bohaterem kolejnego numeru „Kącika u Jadwigi”.

Uważni Czytelnicy pamiętają zapewne, jak śladów słowa ananas (ang. pineapple) szukaliśmy w wyprawie Krzysztofa Kolumba z roku 1492. Okazuje się, że słynny podróżnik podczas swoich wojaży po Karaibach najprawdopodobniej jako pierwszy Europejczyk natknął się na „wiszące



łóżka” mocowane między drzewami. Gdy wkrótce potem Hiszpanie rozpoczęli kolonizację tych obszarów, w ich relacjach opisujących życie na podbijanym terenie często pojawiało się słowo hamaca.

Ma ono swoje źródło w językach grupy arawackiej, którymi posługiwali się zamieszkujący między innymi Wyspy Bahama Indianie Taino. Dla nich wyraz amaca miał dwa znaczenia. Z jednej strony odnosił się do rybackiej sieci, z drugiej do rozciągniętego między drzewami łóżka. Użycie jednego słowa do dwóch różnych przedmiotów w tym wypadku nie powinno budzić żadnego zdziwienia. Wszak do dziś niektóre hamaki są właśnie zrobione z przeplatających się linek przypominających rybackie sieci.

Za sprawą hiszpańskich kolonizatorów hamak pojawił się w Europie. Początkowo jego angielska nazwa była bezpośrednim zapożyczeniem z hiszpańskiego - hamaca. W połowie XVI wieku w języku angielskim doszło jednak do zmiany końcówek: -aca zostało zastąpione przed -ock. Tak właśnie powstał wyraz hammock. Na marginesie dodajmy, że pochodzenie polskiego słowa hamak także bezpośrednio odnosi się do języka Indian Taino, którym zawdzięczamy tak bardzo lubiany przez wszystkich wynalazek.

Z okazji zbliżających się wakacji życzę Wszystkim wielu okazji do hamakowego odpoczynku. A gdy już położycie się w „rybackiej sieci” rozciągniętej między drzewami, pomyślcie nie tylko o pięknie otaczającego świata, ale również o tym jak bardzo fascynujący bywa język.

P. Józef Kufel

Kącik sportowy

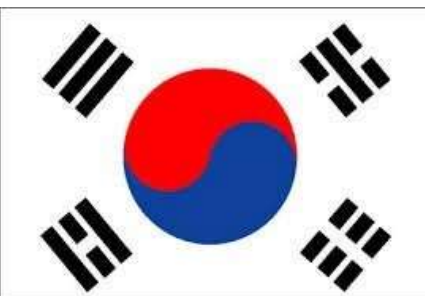
Witajcie!

Jak zapewne wiecie, polska reprezentacja w piłce nożnej zagrała w marcu dwa mecze towarzyskie – przeciwko Nigerii oraz Korei Południowej. Dziś krótko omówimy oba spotkania i wyciągniemy wnioski ;).

23. marca Polacy zmierzyli się z Nigerią, krajem, który miał nam przypominać w stylu gry Senegal. Po zacieklej walce ulegliśmy Afrykanom 0:1 po kontrowersyjnym rzucie karnym. Co ciekawe, sami zdobyliśmy gola. Jednak przez nieuwagę sędziów nie został on uznany. Był to eksperymentalny mecz, więc możemy się cieszyć z dobrej gry rezerwowych zawodników.



Jednak drugi mecz – przeciw Koreańczykom, to było niesamowite widowisko. Pierwszą połowę Polacy zegrali jak marzenie. Do szatni schodziliśmy z wynikiem 2:0 po golach Roberta Lewandowskiego w 32' i Kamila Grosickiego w 44' meczu. Od wejścia na drugą połowę i zejścia kapitana nasza gra i przewaga zaczęły się sypać. Korea całkiem zasłużyła strzeliła dwa gole i 4 minuty przed końcem meczu na stadionie było bardzo nerwowo. W ostatniej akcji meczu Piotr Zieliński kapitalnym strzałem z za pola karnego zdobył zwycięską bramkę. To, co działo się wtedy na trybunach jest nie do opisania! Mówię tak, bo sam byłem na meczu na Stadionie Śląskim wśród 53 tysięcy kibiców :). Kocioł Czarownic odczarowany!!!



Po tych meczach towarzyskich możemy śmiało stwierdzić, że nasza reprezentacja potrzebuje Roberta Lewandowskiego. Wszyscy piłkarze zaprezentowali się z dobrej strony i trener Adam Nawałka będzie mieć niemały ból głowy przy wyborze pierwszego składu. Oby więcej takich przyjemności :). Naszym ostatnim rywalem jest Japonia. Zawodnicy kraju kwitnącej wiśni są teoretycznie najsłabszym przeciwnikiem grupy H, ale trzeba na nich uważać. To, co ich wyróżnia, to brak gwiazdy, gracza TOP. Po tym jak kapitan reprezentacji odszedł z niej, to nie mają oni zgrania. Owszem, tacy piłkarze jak Keisuke Honda (FC Pachuca), Shinji Kagawa (BvB) czy Shinji Okazaki (Leicester), posiadają wiele umiejętności, lecz przy takim meczu jak z Polakami, mają nikłe szanse na zdobycz punktów.



Pierwszy mecz Polski z Japonią odbył się 25.01.1981 r. Wygraliśmy wtedy 2:0. Oprócz tego za graliśmy jeszcze 5 meczy, 3 wygrywając i 2 przegrywając. Japonia grała 5 razy na M.Ś. Pierwszy raz w 1998 r.



2. Japonia razem Koreą była w 2002 r. gospodarzem M.Ś. Wyszli tam po raz pierwszy z grupy. Odpadli jednak w 1/8 finału.



3. Japonia 4 razy wygrała Puchar Azji (1992, 2000, 2004, 2011)



Tak oto przeanalizowaliśmy naszych rywali i szanse w meczach. Wiele osób pełnoletnich bawi się w hazard i typowanie meczy. My pozwolimy sobie wytypować wyniki, tak z własnych spostrzeżeń:

Andrzej:

Polska 3:1 Senegal
Polska 1:1 Kolumbia
Polska 2:0 Japonia

Mateusz:

Polska 2:0 Senegal
Polska 1:0 Kolumbia
Polska 1:1 Japonia

Jest to oczywiście nasze zdanie i może być zupełnie inaczej. Wspierajmy jednak naszych Orłów i kibicujmy na szalonego.

Dziękujemy każdemu, kto czytał gazetkę :).

Pozdrawiamy i wspieramy Polaków w czerwcu, bo łączy nas piłka :).

Redaktorzy Gazetki

Andrzej Kałakucki oraz Mateusz Mazurek

Kącik poezji...

W naszym ogródeczku

W naszym ogródeczku
Są tam śliczne kwiaty:
Czerwone różyczki
I modre bławaty.
Po sto listków w róży,
A po pięć w bławacie;
Ułożę wiązanekę
I zaniosę tacie.
A tata się spyta:
- Gdzie te kwiaty rosną?
- W naszym ogródeczku,
Gdziem je siała wiosną.

Maria Konopnicka

Czerwiec

Czerwiec sady owocami
okraślił najwcześniej,
czerwienięją w środku czerwca
słodziutkie czereśnie.
Jeszcze swoich drzwi za nami
nie zamknęła szkoła
a już las się niecierpliwi,
do siebie nas woła.
Czekaj lesie, wytrzymaj jeszcze
czerwiec w mig przeleci
i po twoim mchu zielonym
będą biegać dzieci!
Jeszcze tydzień, jeszcze drugi -
skończy się nauka
i w zielonych wrotach lata
kukułka zakuka.

Jerzy Ficowski



Samorząd poleca

Klasy I – III

Tytuł: „8 + 2 i ciężarówka”

Autorka: Anne – Cath. Vestly



Opis: Małe mieszkanie, a w nim – duża rodzina. Mama, tata i ośmioro dzieci: Maren, Martin, Marta, Mads, Mona, Milly, Mina i mały Morten. Trochę im ciasno, za to bardzo wesoło. I tyle się u nich dzieje! Trzeba odnaleźć skradzioną ciężarówkę taty, pomóc babci wrócić do domu, zeswatać Henryka z Huldą Piętro Niżej, ugasić pożar... Ale gdy działa się taką zgraną gromadką, wszystko musi się udać!

Klasy IV – VII

Tytuł: „Biblioteka pana Lemoncella”

Autor: Chris Grabenstein



Opis: „Oto, w jaki sposób Kyle Keeley dostał szlaban na cały tydzień. Najpierw wybrał drogę na skróty przez ulubiony różany krzew mamy. Owszem, kolce kłuły, ale po przedarciu się przez zarośla i stratowaniu paru petunii zdołał o pięć sekund wyprzedzić swojego najstarszego brata Mike’a. (...) Kyle zdobył już szyszkę, która świadczyła o tym, że ukończył rundę na dworze. I nie miał wątpliwości, że Mike też zgarnął „żółty kwiat”. W lipcu? Kiedy wszędzie kwitną mleczki? No raczej.” Niezwykła opowieść o tym, że czytanie to znacznie lepsza zabawa, niż gry komputerowe. Choć i te całkiem często się przydają.

Poleca Ala Staśkiewicz, klasa VI

CD

Tytuł: Muzyczny elementarz dla dzieci. Cztery pory roku.

Słowa: Maria Konopnicka

Muzyka: Arkadiusz A. Niezgoda

Śpiew: Muzalinki



Opis: Tym razem postanowiliśmy polecić Wam również coś do posłuchania. A jest to płyta wyjątkowa, którą zachwyci się i wielbiciel dobrej muzyki (Arkadiusz A. Niezgoda wykonuje naprawdę kawał dobrej roboty z dziecięcym zespołem Muzalinki), i pasjonat wierszy Marii Konopnickiej (których nie trzeba reklamować), zarówno młody wiekiem, jak i starszy (polecamy do słuchania całą rodziną). Wszystkie cztery pory roku zostały tu zagrane i zaśpiewane po prostu pięknie!!!

Poleca rodzina Krężońków

Cytatownia

„To, że milczę, nie znaczy, że nie mam nic do powiedzenia.”

~ Jonathan Carrol

„Bezpieczeństwo to nie wszystko. Życie nie polega jedynie na oddychaniu.”

~ Nicola Yoon, „Ponad wszystko”

„Jeśli możesz dać dowód albo swojej racji, albo dobroci, daj dowód swojej dobroci.”

~ Dr Wayne W. Dyer

„Nie potrafimy robić wielkich rzeczy. Możemy za to robić rzeczy małe, za to z wielką miłością.”

~ Matka Teresa z Kalkuty

„Uśmiech losu można zobaczyć nawet w najciemniejszych chwilach... Jeśli tylko pamięta się, żeby zapalić światło.”

~ J.K. Rowling

„Dorośli są zakochani w cyfrach. Kiedy opowiadacie im o nowym przyjacielu, nigdy nie zapytają o rzeczy najważniejsze. Nigdy nie usłyszycie: Jaki jest dźwięk jego głosu? W co lubi się bawić? Czy zbiera motyle?

Oni spytają was: Ile ma lat? Ilu ma braci? Ile waży? Ile zarabia jego ojciec?

~ Antoine de Saint – Exupery, „Mały Książę”

Cytaty wybrała Ala Staśkiewicz, klasa 6

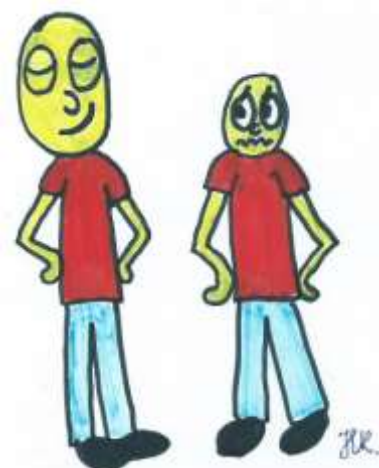
????? Zagadka logiczna ??????

Wyobraź sobie, że masz trzy siostry, między które musisz podzielić 4 pączki tak, by żadna nie miała ich więcej od drugiej. Jak to zrobisz?

Uwaga! Nie możesz wziąć jednego pączka dla siebie. 😊

Warto się pośmiać... 😊

- Jaki kolor jest najbardziej wystrzałowy?
- Granat.
- Co to jest: chodzi po ścianie i świeci?
- Mucha ze złotym zębem.
- Co to jest pchła?
- Zwierzątko, które zeszło na psy.
- Jest dwóch całkiem łysych panów. Który jest bardziej łysy?
- Ten, który ma większą głowę.
- Co to jest: zielone, ogolone i skacze?
- Żołnierz na dyskotece.
- W którym miesiącu rodzi się najwięcej dzieci?
- W dziewiątym.
- Ile osób potrzeba do wkręcenia żarówki?
- Pięciu – jedna osoba stoi na stole i trzyma żarówkę, a cztery pozostałe kręcą stołem.
- A jak się odkręca żarówkę?
- Trzyma się żarówkę i czeka, aż Ziemia zacznie się kręcić.
- Kiedy gaduły mówią najmniej?
- W lutym, bo to najkrótszy miesiąc.
- Dlaczego wariat uśmiecha się, gdy strzelają pioruny?
- Bo myśli, że robią mu zdjęcie.



Coś smacznego...

Koktajl truskawkowy

Ten deser robi się tak szybko i łatwo, że składniki zajmują tu więcej miejsca, niż samo wykonanie! A teraz jest najlepszy sezon na jego degustację!

Składniki:

szklanka mleka
duży kubek jogurtu naturalnego
miseczka truskawek (poza sezonem mogą być mrożone)
4 łyżki cukru



Wykonanie:

Starannie wypłucz truskawki i usuń szypułki.
Wszystkie składniki dokładnie zmiksuj
w blenderze.

Smacznego!

Jadwiga Krężolek, kl. VII

PS: Odpowiedź do zagadki logicznej brzmi tak: pierwsza dziewczynka dostała jednego pączka, druga dwa, a trzecia... też jednego. W ten sposób żadna z dziewczynek nie miała więcej pączków od drugiej! ☺